

Nie będziesz miał bogów Tatuaże

Moda zawsze wywierała wpływ na wygląd ludzi, zwłaszcza młodych, ale w ostatnim czasie moda na tatuaże i tzw. „piercing” zdecydowanie przekracza granice zdrowego rozsądku. Zadziwiające, co człowiek potrafi zrobić, byle tylko czymś zwrócić na siebie uwagę i być „trendy”. Nikogo już nie dziwi widok mniej lub bardziej okazale wytatuowanych młodych ludzi obojga płci paradujących z najróżniejszymi kolczykami w najdziwniejszych miejscach: na brodzie, na wargach, u nasady nosa, w pępku, w brwiach, na języku, itp. Właściwie trudno te gwoździe i kolce nazwać kolczykami, są to raczej metalowe przedmioty uznane przez niektórych za „ozdobne”. Mamy do czynienia z prawdziwym fenomenem na skalę masową. Warto zatem zastanowić się nad tym zjawiskiem, **przyjrzeć się jego genezie oraz ideom**, które przyświecają tatuażom i piercingowi – tym bardziej, że owe idee nie zatrzymują się, bynajmniej, na poziomie naskórka. A chodzi przecież o nasze dzieci i wnuki.

Słowo „tatuaz” pochodzi z Tahiti i oznacza „naznaczać”. W różnych cywilizacjach różny był sens tatuażu. Jak można dowiedzieć się z publikacji na temat historii tatuażu, wywodzi się on od ludów pierwotnych. Tatuaz oznaczał przynależność plemienną, funkcję pełnioną w grupie, często był oznaką inicjacji religijnej, siły, odwagi lub dorosłości. W Egipcie nacinano ciało na znak żałoby i szacunku wobec zmarłego. Miało to zapewnić zmarłemu przychylność bóstw śmierci. Rzymianie stosowali tatuaz aby w widoczny i trwały sposób naznaczać zbrodniarzy i niewolników. W kręgu kultury współczesnej do niedawna tatuaże były domeną kryminalistów, z czasem przyjęły się wśród piosenkarzy rockowych, a dzięki ich wpływowi dziś tatuują się nie tylko „twardziele” obnoszący w ten sposób swą brutalną siłę, ale i podążające za modą, subtelne dziewczęta.

Wraz z pojawieniem się nurtu „punk” zaczęła się moda na „body piercing”, (z ang. – pierce - „przebijać”). Wówczas pojawiały się, przeważnie na dyskotekach i koncertach rockowych, pierwsze „jaskółki piercingu” w postaci ozdób takich jak np. agrafka w uchu. Kolczyki, noszone dotychczas wyłącznie przez dziewczęta, pojawiły się i u chłopców, w postaci dyskretnych kółek w jednym uchu. Jako pierwsi przyjęli tę modę **homoseksualiści**. Tego typu „bizuteria” była ich znakiem rozpoznawczym. Oczywiście, nikt dziś o tym nie myśli ani nie pamięta i zwyczaj zakładania kolczyków przez mężczyzn stracił już swe pierwotne znaczenie. Rozwój tych tendencji „body art”, przy wydatnym współudziale gwiazd muzyki rockowej, doprowadził na przestrzeni ostatnich lat do efektów, które możemy zaobserwować obecnie na ulicach naszych miast. Trudno się dziwić, że młodzi buntują się przeciwko światu i że chcą w jakiś sposób zademonstrować swoją „inność”. Jednak ten bunt niekoniecznie muszą wyrażać tatuaże i piercing. Co to za bunt i co za „inność”, skoro w gruncie rzeczy, wszyscy są jednakowo ubrani, jednakowo uczesani – i jednakowo pokaleczeni?

Trzeba wiedzieć, że tatuaz czy „piercing” **nie jest tylko niewinną modą**, jakimś rysunkiem wykonanym na ciele ani zwykłą „ozdobą”, może ekscentryczną, ale w gruncie rzeczy nieszkodliwą. Jest czymś więcej – a mianowicie symbolem wywodzącym się z kultur pogańskich, często o ściśle określonym znaczeniu duchowym.

Często ludzie decydują się na tego typu ozdoby, nie wiedząc wcale, że przy okazji przechodzą rodzaj inicjacji czy rodzaj „chrztu” przypisujący ich do jakiejś rzeczywistości duchowej. Oto informacja z pierwszej ręki, pochodząca z pisma „Tattoo Gallery”: „Prawie u wszystkich ludów pierwotnych, tatuaz stanowił część kultu bogów – demonów i praktykowany był podczas poświęconych im przez szamanów lub magów, rytów. W tym rodzaju tatuażu duże znaczenie miał wpływ krwi wydobywającej się z ran, o których mówiono, że wydobywają z ciała złe duchy, które do niego weszły”- (Carlo Climati, „Młodzi i ezoteryzm”, str. 75).

Ze specjalistycznych publikacji poświęconych tej tematyce wynika, że **Body art** („sztuka upiększania ciała”) jest czymś więcej niż zwykłe upiększanie ciała: to coś magicznego,

duchowego, intensywnego. „Tatuaż jest aktem atawistycznym, równie starym jak motywy plemienne, które tatuujemy. Promieniuje z nich coś potężnego i tajemniczego: tatuaż plemienny (tzw. „tribale”) odnosi się do sił natury, do głębokiej duchowości” (Aaron Steele – Pennyman, Piercing e Tattoo, str. 97).

Jak wiadomo, u plemion prymitywnych trwałe zmiany na ciele oznaczają ważne wydarzenia życiowe. Inicjacja wieku dorosłego ma wielkie znaczenie u wszystkich społeczeństwach plemiennych i oznacza koniec dzieciństwa, okresu nieświadomości, oraz wejście w życie dorosłe. Bolesny rytuał symbolizuje śmierć i jednocześnie nowe narodziny. Rana, którą po sobie pozostawia jest trwałym symbolem i znakiem przebytej inicjacji. Krótko mówiąc, tatuaże i piercing nie są niczym innym jak rytuałami inicjacyjnymi i swoistym nawrotem do pogańskich kultów plemiennych. To rodzaj „chrztu” panoszących się wszędzie ezoterycznych antyreligii. Przez trwałe „naznaczenie” własnego ciała młodzi włączają się – świadomie lub nieświadomie – do grona wyznawców tychże kultów.

Wielu młodych ludzi ulega modzie na tatuaże i piercig i mało kto zastanawia się nad tym, co to właściwie oznacza. Jednakże istnieją książki wyjaśniające ich znaczenie „duchowe”. Do takich należy książka „Modern Primitives” uważana za kluczową publikację „kultury” tatuażu i piercingu. Na stronie 102 tej książki można znaleźć wywiad z Anontem La Veyem, założycielem „kościółka szatana”, niezwykle pochlebnie wypowiadającego się na temat tatuażu i piercingu. Powinno to nas skłonić do refleksji nad rzeczywistym znaczeniem tej mody, tym bardziej, że katalogi tatuaży przedstawiają często symbole ezoteryczne, odrażające obrazy bluźniercze czy wręcz satanistyczne. Z tychże katalogów wynika, że można w polskich salonach tatuażu i piercingu „przyozdobić” w ten sposób nie tylko pępek, nos czy język, lecz także sutki i genitalia. Podobno istnieje w naszym kraju zapotrzebowanie na tego typu usługi.

Zapoznawszy się pokrótce z historią i symboliką „piercingu” i tatuażu zobaczymy teraz **co mówi na ten temat Pismo Święte**. Już w Starym Testamencie czytamy: „*Nie będziecie nacinać ciała na znak żałoby po zmarłym. Nie będziecie się tatuować. Ja jestem Pan!*” (Kpł 19, 28). Kapłanów obowiązywał zakaz „nacinania ciała” (Kpł 21,5) a do wszystkich hebrajczyków skierowane były słowa: „*Wy jesteście dziećmi Pana, Boga waszego. Po zmarłym nie będziecie nacinać sobie skóry*” (Pwt 14,1). Ostrzeżenie i zakazy biblijne nigdy nie są bezpodstawne. Pismo Święte traktuje tego typu naznaczanie ciała jako obrazę Boga Stwórcy i jako znak odstępstwa, ponieważ w starożytności tatuaże pełniły częstokroć funkcję religijną, służyły jako znak rozpoznawczy dla czcicieli różnych bóstw.

Jeśli chodzi o „piercing”, warto przypomnieć fragment Księgi Powtórzonego Prawa (Pwt 15,16-18) mówiący o naznaczaniu niewolników: „*weźmiesz szydło, przekłujesz mu ucho i będzie twoim niewolnikiem na zawsze*”. Czyż nie mógłby to być **widoczny znak dobrowolnego oddania** się komuś w niewolę? Pismo Święte mówi o istnieniu diabła, który zniewala ludzi przez grzech (J 8,34). Niektóre z modnych dziś ozdób nieodparcie kojarzą się z Księgą Apokalipsy i z prorocstwem dotyczącym „*znaku bestii*” (Ap 13,16).

Znamienny jest fakt, że rozkwit tatuażu i piercingu idzie w parze z rozprzestrzenianiem się neopogaństwa, ezoteryki i satanizmu. Zauważmy, że Pismo Święte wspomina o praktykach okaleczania ciała potępiając zwyczaj pogan i „*ludzi pokrytych nacięciami*” (Jr 41,5; 48, 37). Nacinanie skóry w celu wywołania transu czy ekstazy zostało opisane w Pierwszej Księdze Królewskiej (18, 28). Jest tam mowa o kapłanach Baala, którzy tańczyli wokół ołtarza i kaleczyli się do krwi. Są to praktyki stosowane do dziś, nie tylko wśród plemion prymitywnych czy przez „tańczących derwiszów”. W kontekście tatuażu i piercingu bardzo ważne jest doświadczenie bólu, określane jako „silne przeżycie duchowe”, co można wywnioskować z publikacji propagujących duchowość piercingu, a konkretnie z wywiadu, jakiego udzielił Lance Gremillion, dwudziestoletni „piercer”, praktykujący również formy „body art” dla zaawansowanych, takie jak rytuały plemienne polegające na okaleczaniu ciała

oraz „suspension” – zawieszanie ciała na hakach wbitych w skórę. Są to „rytuały, mające bardzo głęboką, osobistą motywację, praktycznie niemożliwą do wyjaśnienia osobom, które ich nie znają lub nie podzielają”. Jak się okazuje, w tego typu przeżyciach najważniejsze jest „przygotowanie duchowe i umysłowe, głębokie przekonanie i świadomość aspektu rytualnego”.

W związku z ową „świadomością aspektu rytualnego” okaleczania ciała, zastanówmy się, czy „przyozdabianie” go tatuażami i „piercingiem” nie jest bezczeszczeniem świątyni Ducha Świętego. W Nowym Testamencie czytamy: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was mieszka, a którego macie od Boga i że już nie należycie do samych siebie? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!” (1 Kor 6,19-20).

Zwolenników piercingu, których nie przekonują argumenty biblijne pragnę poinformować, że 9 marca br., w Mediolanie, 24-letni mężczyzna zmarł w szpitalu na skutek przekłucia języka. (Corriere della Sera, 13.03.2003). Nie jest to jedyna możliwa konsekwencja tej mody. Zdarzały się przypadki paraliżu lub utraty mowy na skutek „piercingu” języka i uszkodzenia znajdujących się tam nerwów. Tatuaże natomiast niosą ryzyko podrażnień i poważnych chorób skóry. Obydwa rodzaje ozdabiania ciała wiążą się z ryzykiem zachorowań na żółtaczkę tudzież AIDS, pomimo wszelkich zabezpieczeń higienicznych.

Na zachodzie zaczyna się już zmierzch tatuażu i piercingu, dzięki czemu zarabia wyspecjalizowane gabinety zajmujące się wywabianiem tatuażu i zaszywaniem dziur. Warto zauważyć, że oprócz tatuaży i piercingu, także różnego rodzaju nacięcia i sznyty na ciele są dziś „na topie”. Najnowszy krzyk mody w Ameryce to tzw. "branding", polegający na wypalaniu ogniem znamienia, przeważnie na czole albo na policzku. Tylko patrzeć jak ta nowa moda zawita i u nas.

W różnych epokach i kulturach różne bywały ideały piękna. Darwin (1871) cytując Hearn'a, doskonałego obserwatora, który żył wiele lat z amerykańskimi Indianami, twierdził, że ideał pięknej kobiety u amerykańskich Indian z Północy to: "szeroka twarz, małe oczy, olbrzymie kości policzkowe, trzy lub cztery szerokie czarne linie biegnące w poprzek każdego policzka, niskie czoło, duży, szeroki podbródek, pokraczny, zadarty nos, śniada skóra i piersi zwisające do pasa" (1871, p. 590). W Birmie jako kryterium piękna kobiety przyjmuje się żyrafie szyje, sztucznie wydłużone w wyniku nakładania metalowych obręczy. Kto wie, czy te ideały nie przyjmą się u nas, skoro tak wielki zachwyty młodych wzbudzają tatuaże i piercing, tudzież kultura plemienna, z której się one wywodzą. Wystarczyłoby te ideały po prostu wylansować na jakimś koncercie rocka, a niechybnie znalazłyby swoich zwolenników.

Warto przypomnieć przy okazji, że **istnieją także tatuaże w wersji dla dzieci.** Bardzo modne są kolorowe rysunki, najczęściej przedstawiające potwory, węże, smoki, bohaterów japońskich kreskówek czy jakieś bliżej nieokreślone orientalne wzory. Można je przyklejać do skóry po uprzednim zamoczeniu ich w wodzie. Tatuaże tego typu załączane są także jako darmowy prezent do chipsów, cukierków, czy gumy do żucia. Nierzadko „fantastyczne tatuaże” dla dzieci bywają reklamowane w telewizji. Podobne naklejki i tatuaże można znaleźć w sklepach z zabawkami i wśród artykułów papierniczych. Wystarczy kupić któreś z popularnych czasopism młodzieżowych czy dziecięcych takich jak „Girl”, „Pop Corn” itp., aby znaleźć tam niezliczoną ilość zdjęć gwiazd rockowych, których ciała pokryte są tatuażami. Niewątpliwie ma to wpływ na kształtowanie upodobań młodego pokolenia.

Skoro Bóg stworzył człowieka "na swój obraz" /Rdz 1,27/, to nie można deformować ludzkiego ciała - trzeba je uszanować i pamiętać, że jest ono świątynią Ducha Świętego, który w nas mieszka.

Wanda i ks. Edmund (egzorcysta)